Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 25 groszy.

KURJER PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr., nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata: miejscowa wraz z dostawą do domu zł. 1.— miesięcznie, zamiejscowa 1 zł. 20 gr. miesięcznie, Konto czekowe: P. K. O. 406.425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, Jagiellońska 29 Telefon 58

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Rękopisów nie zwraca się.

Rok III. Nowy Sącz, niedziela dnia 8 lipca 1928. Nr. 28

Zakopane.

(Artykuł dyskusyjny).

Od czasu „odkrycia" Zakopanego wiele upłynęło wody. Zakopane, zapadła wioska górska, powoli poczęła ściągać letników, kuracjuszów. Zjechał tam Chałubiński Tutus. Za nim inni. Piękno przyrody porywało. Umysły głębsze poczęła zaciekawiać swoista kultura podtatrzańska. Był to okres panowania tandety i szablonu, okres poszukiwań, kiedy człowiek uciekał od rozpanoszonego eklektyzmu do jakiejkolwiek indywidualności, byle różnej od tego, co go otaczało. Modną stala się japońszczyzna... U nas zakopiańszczyzna, jako coś nowego, coś bezpośrednio szczerego znalazła entuzjastów i wielbicieli. Zakopane stało się nie tylko uzdrowiskiem, ale ośrodkiem pewnej myśli, pewnego sposobu pojmowania sztuki, nawrotu do wzorów ludowych I to właśnie wpływało na stosunkowo szybki jego rozwój, który był dziełem przedewszystkiem polskiej inteligencji. Na przyjezdnych bogacili się miejscowi górale i oni budowali.

Parwenjuszom góralskim inteligencja wcześnie wydała bój. Znana jest wszystkim zapewne płomienna książeczka Witkiewicza „Bagno" w sposób bezwzględny piętnująca Chramca i jego satelitów Witkiewicz za napisanie jej stanął przed sądem, obronił się, jakkolwiek zarzuty jego były niezmiernie ciężkie. Nadal rządził jednak duch bezwzględnego egoizmu i krótkowidztwa. Rządził bezwzględnie i niepodzielnie.

Kiedy nastały czasy niepodległości, zdawało się, że świeży prąd powieje. Zakopane było bądź co bądź jeszcze wioską, rozrosłą—ale wioską. Można było wiele zrobić. Wspaniały zapis Władysława Zamoyskiego czynił z niej stolicę wielkiego parku narodowego. Przekleństwem jednak stały się dla tej miejscowości rządy koteryjne, oglądające się jedynie i wyłącznie na popularność, na głowy wyborców, na mandaty. Nie dobro miejscowości, nie podniesienie stacji sportowej, letniska, turystyki—ale tylko i wyłącznie względy demagogiczne decydowały o wszystkiem. Rządy powierzono tu gminie. Czy było to słuszne? Nie. Wystarczy powiedzieć, że trzy czwarte dochodów komunalnych płynęło i płynie z opłat klimatycznych; że na dwanaście tysięcy ludności miejscowej ma Zakopane czterdzieści dziewięć tysięcy letników, aby zrozumieć jak dalece niedemokratyczne były oddawanie całej władzy w ręce autochtonów, stanowiących żywioł bynajmniej nienajkulturalniejszy, bezwzględnie wyzyskujący przyjezdnych, z natury rzeczy pragnący jaknajmniej dać, jak najwięcej wziąć.

Przez dziewięć lat naszej niepodległości wieś preobrazila się na miasto. Grunta poszły w cenie. Przy głównych ulicach wykupywali je kramarze, stawiając obrzydliwe budy, jakich niepozwolonoby wybudować w najgorszem miasteczku. Dalej nieco budowano pensjonaty. Budowano bezmyślnie, bez planów, bez rozważenia należytego celu. Chodziło o to, by dom coprędzej wypuścić w dzierżawę za niesłychane poprostu pieniądze. Na domki te łakomiły się po największej części panie z niedużym kapitałem, przeważnie osoby wykolejone, nie posiadające odpowiedniego wyszkolenia hotelarskiego, nieumiejące kalkulować. Wyzyskiwane w sposób bezwzględny przez właścicieli domków, musiały przecież one stosować się do możliwości płatniczych swych gości. Krzyczano u nas wiele o drożyźnie pensjonatów w Zakopanem—ale mało kto zwrócił uwagę, że te biedne „paskarki" nieraz dla ratowania się musiały brać ceny o połowę niższe od wyznaczonych, że ogromna ich ilość wychodziły z Zakopanego rok rocznie literalnie z torbami. I inaczej być nie może. Tam gdzie jest masowy napływ gości, gospodarka może być jedynie masowa. Mały pensjonat może się opłacać jedynie w zapadłych dziurach, gdzie można się aprowizować na miejscu, gdzie nic nie trzeba sprowadzać. W miejscowości takiej jak Zakopane istnieć i konkurować mogą spokojnie tylko wielkie przedsiębiorstwa. Tych atoli tam brak. Jeśli są—to nie dając luksusu—żądają za luksus.

Nikt nie myśli o planowej pracy. Nawet większy kapitał ulega tu jakiemuś zupełnie wyraźnemu tumaneniu. Wynikiem tylko zasadniczego nieporozumienia jest stawianie jednego z największych hoteli miejscowych gdzieś w lesie, bez widoku, bez słońca, u stóp usypiska. Przecież zupełnego już zaćmienia umysłu trzeba, by budować wille hen w stronę doliny Białego, gdzie w dnie zimowe chyba zupełnie już słońce nie dochodzi. I nikt przeciwko temu nie protestuje, żadna władza nie interwenjuje. Łąkę, której poprostu niepodobna zdrenować, ani osuszyć, która dla ludzi nie już chorych, ale zwyczajnie słabowitych, jest poprostu zabójcza, oddaje się na cele budowlane. Od lat dziewięciu ani jeden budynek (z wyjątkiem zakładów instytucyj publicznych) nie powstał w okolicach istotnie zdrowych — wszystkie powstają tam gdzie budownictwo powinno być zakazane, gdzie panuje malarja i inne plagi jej podobne.

Urządzeń użyteczności publicznej w Zakopanem niema. Chlubi się ono swojemi chodnikami. Ale ulice za to są ledwie wyszutrowane. Wiatry ponoszą tam kurz. A czem jest kurz w miejscowości, gdzie leczą się gruźlicy—nie trzeba mówić. Wodociągi źle urządzone—przez całą zimę dają wodę w niedostatecznej ilości, czasem całemi dniami tej wody brak. Kanalizacji niema. W tych warunkach obowiązująca (jakoby) dezynfekcja, obowiązująca n. b. w praktyce jedynie właściciela pensjonatu jest zaiste pustym dźwiękiem.

Gospodarka tego rodzaju pomściła się przedewszystkiem na miejscowej ludności. Kuracjusze, przyjeżdżający tu po zdrowie, przynieśli suchoty, które w zastraszający wprost sposób szerzą się wśród górali. Najzdrowsza do niedawna ludność, dziesiątkowana jest obecnie przez choroby płucne.

I tu powstaje pytanie, co robić?

Przedewszystkiem należy Zakopanego unikać narazie, jako miejscowości nie odpowiadającej wymogom higieny, jako miejscowości zakażonej, która może służyć dobrze jedynie wtedy, gdy przyjeżdża tam bardzo ograniczona ilość ludzi. Zakopane staje się zabójcze przy większym skupieniu. To, jeśli chodzi o publiczność. Jeżeli chodzi o samą miejscowość—należy dziś uważać ją za przepadłą. Niesposób jest zniszczyć wszystkiego, co tam jest, a bez zniszczenia nie może być mowy o budowaniu. Z Zakopanego jako uzdrowiska, z Zakopanego jako letniska, trzeba zrezygnować raz na zawsze. Zanadto jest już popsute.

Powiedzmy odrazu, że wielkiej szkody niema. Zakopane było źle wybrane. Już po tej stronie Tatr mamy szereg miejscowości o wiele dogodniejszych, że wymienimy tu tylko Bukowinę i cały szereg wiosek pobliskich. Cóż mówić o części Orawy nam przyznanej, gdzie i klimat jest znacznie łagodniejszy i warunki bytu lepsze i góry bliższe. Nie będziemy się tu zresztą zastanawiać nad tem, gdzie umieścić i trzeba je wznieść zgodnie z istniejącemi wymaganiami higieny i zdrowia. Znajdują się pieniądze na miasta ogrody, „kolonje" itd. znajdą się pieniądze na to. Jeżeli nie rozpocznie pracy w tym kierunku kapitał prywatny — muszą ją rozpocząć samorządy, wspólnie wybierając miejsce na górskie uzdrowisko polskie i wspólnemi siłami je tworząc. Dobry początek zdecyduje o sprawie, o ile państwo przyjdzie tej pracy z pomocą, dając od samego początku nowej miejscowości połączenie kolejowe.

Mówimy nowej i podkreślamy to słowo. Doświadczenie bowiem wykazało, że musi to być miejscowość bezwzględnie nowa, nie jakaś wioska, czy miasteczko, które trzeba będzie zmieniać na letnisko. Osiedle stare nie nadaje się na ten cel stanowczo.

A. Uziembło.

Posiedzenie rady miasta N. Sącza.

Dnia 28 czerwca odbyło się posiedzenie Rady miasta pod przewodnictwem burmistrza P. Dr. Romana Sichrawy.

Porządek dzienny obejmował następujące sprawy:

1) Sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów Koła Miast Małopolski i Śląska cieszyńskiego—ref. WP. Brudziana Antoni

2) Reskrypt Tymcz. Zarządu Powiatu w sprawie szpitala epidemicznego i łaźni ludowej—ref. WP. Inż. Cyło.

3) Rozporządzenie wykonawcze do statutu o gminnym podatku od widowisk—ref. WP. Kózka Jan.

4) Wybór delegatów Rady do Wydziału Szkoły Przemysłowej dokształcającej—ref. WP. Kózka Jan.

5) Przyjęcie na własność Gminy skrawków gruntu pod rozszerzenie ulic—ref. WP. Kózka Jan.

6) Prośby o przyjęcie do Związku Gminy — ref. WP. Kózka Jan.

7) Sprawa pokrycia wydatków na płace nauczycielskie VIII klasy w szkole im. św. Jadwigi—ref. WP. Kózka Jan.

8) Sprawa rozszerzenia miejskiej elektrowni i wybór oferty na dostawę nowego motoru—ref. WP. Inż Cyło.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego przedstawił asesor p. Brudziana sprawę zaopatrzenia Zofji Bodzkowej wdowy po sierżancie straży pożarnej. Rada miejska uchwaliła wypłacać jej tytułem pensji 122.04 punktów uposażeniowych a nadto tytułem pośmiertnego kwotę 819 zł.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego:

P. Asesor Brudziana złożył sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów Koła miast Małopolski i Śląska cieszyńskiego odbytego 29 maja w Krakowie. Referent podał do wiadomości Rady treść uchwał zapadłych na tym zjeździe, treść referatu i tezy Dr. Adolfa Grossa dotyczące rozbudowy miast, jej sfinansowania i kredytu komunalnego, podniósł wadliwość tych tez a zwłaszcza wadliwość kolejności osób mających korzystać z taniego kredytu budowlanego przez co pozbawionoby w zupełności osoby prywatne możności korzystania z tego kredytu i postawił wniosek na wniesienie w sprawie tej memorjału do Koła miast Małop. i Śl. ciesz. co bez dyskusji uchwalono.

Drugą sprawę porządku dziennego tj. sprawę budowy szpitala epidemicznego i uruchomienia łaźni ludowej przedstawił radzie radca bud. miejsk. p. inż. Cyło oświadczając, że łaźnia będzie uruchomiona w r. b. gdyż na cel ten wstawiono do budżetu odpowiednią kwotę. Odnośnie zaś do szpitala epidemicznego zaznaczył że sprawa ta nie może być jeszcze przedmiotem obrad gdyż dyrekcja szpitala powszechnego nie nadesłała planów szpitala epidemicznego.

Ten sam referent przedstawił następnie Radzie sprawę zakupna dla miejskiego zakładu elektrycznego silnika Diesla. Referent przedstawił Radzie oferty na dostawę tego motoru, odczytał następnie orzeczenie dyrektora krakowskiej elektrowni p. dyr. Bielińskiego zalecające kupno silnika firmy Graz za sumę 280.000 zł. bez kompressora i podniósł przy tem że kierownik miejskiego zakładu elektrycznego w N. Sączu p. Inż. Władarski oświadczył się za kupnem motoru tej samej firmy jednakowoż z kompresorem. W końcu uzasadnił referent wniosek magistratu na zakupno motoru wyżej wspomnianego. W dyskusji nad tym wnioskiem rad. p. Bukowski przypominając sprawę zakupna ostatniego motoru z Grazu który tak tyle narobiła

krzyku w mieście, oświadczył że oświadczenie dyr. elektr. krakowskiej jest niewystarczające i że Magistrat powinien zażądać opinji profesora jednej z naszych politechnik, i dopiero wówczas przystąpić do zakupna motoru u niemieckiej firmy Grazu gdyby orzeczenie profesorskie pokrywało się z odczytanem orzeczeniem dyr. Bielińskiego na wypadek różnicy zdań powinien magistrat zbadać sprawę jeszcze przez jednego znawcę a w każdym razie powinien zasięgnąć informacji w Zakopanem i Kaliszu, o jakości i sprawności motorów z firm polskich a w szczególności ze stoczni gdańskiej.

Wskutek tego mowca stawia wniosek na odroczenie tej sprawy aż do przedłożenia przez magistrat opinji znawcy i zakładów elektr. które pracują motorami ze stoczni gdańskiej. Wniosek ten poparli krótkiem przemówieniem rad. Górka i as. Jankiewicz. Rad. Wojtyga oświadczył się w zasadzie za motorem z firmy Graz, gdyż powinno się dążyć do tego by w zakładzie elektrycznym były motory jednego typu i nie powinno się sprawy przewlekać a zastrzegł się tylko by magistrat przy kontrakcie kupna zachował wszelkie możliwe ostrożności zastrzezenia. Rad. Pelczar oświadczył się za kupnem silnika z fabryki krajowej, gdyż jest obowiązkiem magistratu i rady popierać przemysł krajowy. Radny Dr. Syrop podniósł, że sprawa jest należycie do rozstrzygnienia przez Radę przygotowaną i oświadczył się w zasadzie za kupnem silnika z Grazu dla ostrożności zażądał pisemnej opinji dyr. naszej elektrowni miejskiej. Jeżeli opinja ta zgodna będzie z orzeczeniem dyr. Bielińskiego należy upoważnić magistrat do zakupna tego motoru.

Następnie kierownik miejsk. zakł. elektr. p. inż. Włudarski udzielił wyjaśnień w tej sprawie i zaznaczył, że przyłącza się w zupełności do orzeczenia znawcy p. dyr. Bielińskiego z tą jedynie zmianą że należałoby kupić motor firmy Graz z kompresorem a nie bez kompresora jak radzi dyr. Bieliński gdyż działanie motoru z kompresorem jest zdaniem jego pewniejsze. As. p. Brudziana sprzeciwił się odroczeniu tej sprawy gdyż jest ona pilną rzeczoznawcy nie wiele mogą już nam powiedzieć w tej sprawie bo zarówno Graz jak Leobersdorf to firmy światowe a o silniku nic nie będą mogli orzec bo ten jest dopiero w budowie. Zaznaczył dalej, że firma Graz jest najtańszą, że oferuje najkrótszy termin dostawy co ma ogromny wpływ na amortyzację już pożyczonego kapitału i że badanie jakości motoru ze stoczni gdańskiej w Kaliszu nie doprowadzi do niczego bo tam sąd nie był w stanie wykryć kto ponosi winę zepsucia się motoru pochodzącego z tejże stoczni.

Po tem przemówieniu poddał przewodniczący pod głosowanie wniosek radn. Bukowskiego. Wniosek ten upadł. Następnie poddał pod głosowanie wniosek magistratu a gdy i ten wniosek nie uzyskał potrzebnej większości zreformował radn. Bukowski swój wniosek w ten sposób, że magistrat ma się odnieść do jednego z profesorów politechniki o opinję i do magistratu w Kaliszu i Zakopanem o opinję o silnikach Diesla tam pracujących a pochodzących z fabryki krajowej i przedłożyć sprawę tą radzie miasta do decyzji do 3 tygodni. Wniosek ten uchwaliła rada znaczną większością głosów.

Po tej uchwale przedstawił radca mag. Kózka sprawę wydania przepisów wykonawczych do przepisów o poborze podatku gminnego od publicznych zabaw i widowisk. Referent zaznaczył, że przepisy proponowane przez magistrat wypracowane zostały na podstawie sprawozdania urzędnika wydelegowanego do Krakowa dla jej zbadania. W dyskusji nad tym wnioskiem radny Kosiński sprzeciwił się uchwaleniu tych przepisów jako bardzo uciążliwych i powod jących duże koszta dla obu tut. kinoteatrów i postawił wniosek na zryczałtowanie podatku do Nowego roku. Proponuje 12.000 zł. rocznie. Radny Dr. Kozaczka popiera wniosek p. Kosińskiego bo należy popierać tego rodzaju imprezy. Radn. Górka popiera wniosek p. Kosińskiego, z tem żeby podniósł cenę do 14.000 zł. rocznie. Radny Łobodziński wychodząc z tego założenia że właścicielami kin w Nowym Sączu są instytucje społeczne a nie prywatni przedsiębiorcy, że pieniądze uzyskane przeznaczone są na cele społeczne i oświatowe popiera wniosek radn. Kosińskiego. Radny Fiałkowski sprzeciwia się zryczałtowaniu podatku. Za wnioskiem radnego Kosińskiego przemawiają radni Dr. Syrop, Markiewicz, Bukowski Pelczar i Fröhlich.

Po tej dyskusji Rada uchwaliła odroczyć sprawę statutu podatku i zgodzić się na zryczałtowanie należytości.

W miejsce pp. Andrzeja Serafina b. członka rady przybocznej wybrano do wydziału szkoły przemysłowej asesora p. Michalika Feliksa.

Uchwalono utrzymać klasę VIII szkoły im. św. Jadwigi na czas roku szkolnego 1928/29. Wydatki z tem połączone pokryć mają częściowo opłaty płacone przez uczennice resztę zaś pokryje gmina.

Na rozszerzenie ulic przyjęto ofiarowane gminie parcele przydrożne a znajdujące się przeważnie w Dąbrówce.

Do związku gminy przyjęto: Ruchlę Weiss, Samuela Mahlera, Feigę Weiss, Izaka Lama, Franciszka Wasylkiewicza, Andrzeja Kustronia, Bolesława Racięskiego i Stanisława Rajcę.

Na tem wobec wyczerpania porządku dziennego posiedzenie zamknięto.

Hondras postawił na swojem. Przełamał upór matki. Co więcej — ślub mimo płaczów i protestów matki Hondrasa, odbył się nie rano ze mszą św., ale po pańsku, jak na potomka ziemian przystoi, o godzinie szóstej wieczorem. Nikt na całej Orawie o takim wypadku nie słyszał, aby w lecie, w miesiącu czerwcu o takiej godzinie ślub brać. Marysia i Hondras ubrani byli po pańsku. Niema o czem mówić! Ludzi było w kościele sporo, ciekawych, jak to takie wesele wyglądać będzie. Strasznie wszyscy gonili.

Z tych i innych ustępów typowo narratorskich widać, że autor sam cofa się na dalszy plan. wysuwając na czoło bohaterów opowieści. Dzięki temu całość jest bardzo żywa, tętni życiem bujnem, które nieraz zbytnio ponosi temperamenty bohaterów. Orawa zyskała w ks. Machayu bystrego odtwórcę jej kultury i życia społecznego i obyczaju.

W świat inny, w królestwo zwierząt reprezentowane przez zwierzyniec Samborskiego, wprowadza nas nowa wspaniała powieść Jana Wiktora p. t. **„Srogi pies i sentymentalny zając"**. Pisana stylem szczerego poety, porywa serca wielką miłością zwierzyńca, co na podwórzu Samborskiego bujne wiódł życie. Tylko on sam Adam Samborski tęsknił za szczęściem. Wiosennym rankiem szedł w pola, co zdały się nowem pulsować życiem. Szedł w ciszy porannej, spojrzeniem oczu całując każdy płatek spotkanego kwiatu.

Wtem z obłoku wypłynął skowronek. Wznosi się i opadał, dziergając łańcuszek dźwięków, jakby z drżeń bijącego serca i po nim wspinał się w górę i zbiegał z niebios na ziemię. Poszczególne tony, wirowały w powietrzu niby różnobarwne śnieżyczki wywiane z kielicha samotnego kwiatu, który przed chwilą minął. Dźwięki zlewały się w strumienie, opadające z serc ptaka przez witrażowe okna zachwytu do świątyni duszy człowieka i na posadzce pamięci zostawiały malowidła wrażeń. Skowronek przepadł w błękitnej kaplicy i gdzieś w oddalach dzwonił na mszę wiosny.

Nagle to dostojnie misterjum wiosny zamącił lot jastrzębia. Zerwał się z drzewa i płynął po błękicie bezszelestny cień. Kreślił nad równiną koła. Pod sobą miał łachy wyrudziałe, nagie niwy. Jego wzrok przeszywał gęste zarośla rozrzucone po dolinie, przepatrywał każdy załom, niemal odwalał rozorane skiby... aż dojrzał zająca.

Rozpoczęły się zawody o życie. Ale tu trudno już streszczać i trudno opisywać ten mistrzowski obraz walki jastrzębia z szarakiem. Pełen plastyki, ruchu i grozy elektryzuje czytelnika prawdą i życiem. Trzeba go przeczytać i przeżyć, by zrozumieć, że Wiktor jest nadzwyczaj bystrym obserwatorem zwierzęcego świata, głęboką intuicją odczuwającym drgnienia zajęczego serca i życie całego zwierzyńca zagrody Samborskiego, który wkrótce powiększył schwytany przez niego zajączek.

Wracając z szarakiem spostrzegł na podwórzu psa włóczęgę wsiowego „komornika". Pod okiem Samborskiego zaczęło się życie tych dwuch odwiecznych przeciwników: zająca i psa, co wiecznie „tęsknił za wolnością. Nigdzie dłużej nie zabawił, do nikogo nie przywiązywał się, wogóle nie dawał się wziąć na smycz, nawet najserdeczniejszej przyjaźni. Lubił życie swobodne ruchliwe i burzliwe".

Ten to „srogi pies" komornik znienawidził „sentymentalnego zająca", który skąpany w księżycowej poświacie, wsłuchiwał się w tęskne melodje skrzypiec Samborskiego. Znienawidził go z zazdrości o serce wspólnego opiekuna. Na tle tego antagonizmu wystąpiły żywo wszystkie cechy uczuciowego stosunku zwierząt do człowieka, który nie zdawał sobie sprawy z ich uczuć.

Roztoczył tu autor bogaty obraz życia w jego istotnych przejawach. Szczerością sugeruje on czytelnika, zachwyca poezją obrazowości stylu, olśniewa niby czarem baśni.

Józef Korpala.

—o—

Dwie powieści.

(Honorni Orawiacy. — Srogi pies i sentymentalny zając).

Kiedy się już upoi czytelnik odurzącem winem dzisiejszej poezji, i do przesytu zachwyci się kalejdoskopowemi obrazami powieści i noweli współczesnych—wtedy bierze do ręki Sienkiewicza „Trylogję", lub „Popioły", Żeromskiego, by jeszcze raz przeżyć młodości chwile „górne" i „chmurne", bierze „Księgę ubogich" Kasprowicza, powieści Orkana, albo przegląda „na skalnem Podhalu", uwiecznione życie przez Tetmajera. Ucieka myślą w przeszłość, fantazją płynie gdzieś w Tatr siną dal. Bo w przyspieszonem tętnie życia zagubiła się gdzieś poezja... opuściła bite gościńce życia.

Wtedy szczery, prostotą i prawdą przepojony obraz góralskiej niedoli z nowel Orkana, działa jak ożywcze tchnienie wiosennej atmosfery. Tą szczerą poezją życia pociąga czytelnika i powieść ks. Ferdynanda Machaya pt. **„Honorni Orawiac"**. Nazwał ją autor szkicem powieściowym, choć jest w istocie jasnym i zwartem kompozycyjnie opowiadaniem bystrego obserwatora i znawcy psychiki honornych Orawiaków. To powieść niepośledniej miary talentu pisarskiego. pełnego temperamentu i umiaru, szczerości i optymizmu, jak m zalecają się i poprzednio wydane powieści autora.

Fabuła powieści jasna i prosta. Stanowi ją spór między dwoma rodami orawskiemi: Ostrowskiemi i Białogórskiemi, powstały na tle zajścia weselnego. Na tem tle zarysowuje się plastycznie nietylko szereg świetnie, wprost z życia uchwyconych typów, ale i istotna cecha życia społecznego Orawiaków: poczucie własnej godności, honor rodowy—klejnot podhalan i górali.

Dzięki realizmowi djalogów i stosowaniu gwary orawskiej, koloryt lokalny i plastyka zyskują znacznie na sile i ekspresji: Czuje się, że autor jest w swoim żywiole, że żyje tem życiem, że do głębi je przeżywa...

Pisze prosto i szczerze—jak szczerze czuje Hondras Ostrowski, którego serce zakochało się w Marysi. Im bardziej chciał myśleć o innej według woli matki, tem postać Marysi stawała mu się droższą, ulubieńszą. Rozbudzona w jego sercu pierwsza miłość paliła się gorącym płomieniem. Matka codziennie wspominała mu o Różusi Jagodównej, dziewczynie również przystojnej, dosyć bogatej, niemniej robotnej i gazdowskiej a nie ziemiańskiej. Hondras słuchał tych pochwał w milczeniu, ale ich nie chciał rozumieć. W uszach brzmiały mu tylko dźwięki słów Marysi, z którą co niedzieli szedł i do kościoła i z kościoła.

Jakżeż mógł o niej nawet pod wpływem słów matki zapomnieć, kiedy „rozmowa z nią napełniała go niewymownym czarem, a gdy się przyszło rozejść i pożegnać, serce ściskał ból i strach, że może kto inny będzie z Marysią takie słodkie rozmowy prowadził".

Z wycieczki w Pieniny

Pociąg mija przed Starym Saczem — Poprad, by wnet potem zataczać koliste serpentyny wzdłuż jego brzegów. W Rytrze wysiadamy

Wybieramy się w drogę ku Roztoce Wielkiej, a stąd wspinamy się na zbocza Prehyby. aby drogą szczytową ruszyć ku Pieninom. Przed nami roztaczają się przepiękne widoki — na piękny grzbiet Radziejowej, Eliaszówkę Wysokie Skałki, Spiską Magurę, i potężne Tatry — Wysokie i Bielskie i kotlinę Sądecką. U stóp Tatr migocą się w dali czarowne Pieniny. Pieniny trzeba oglądać zbliska. Zawsze wywierają niezatarte wrażenie, wciąż są inne — zmieniając się w blasku słonecznym, czy spowite w białe mgły w dnie chmurne.

Polska turystyka nie docenia Pienin. Stosunkowo mały procent turystów rusza w najpiękniejszy zakątek Polski, czyniąc natomiast z Tatr jarmarczne mrowisko. Czyżby Beskidy, Gorce z potężnemi borami z Turbaczem z najpiękniejszym widokiem na Tatry, Spiż z mnóstwem zabytków, Orawa z głośnemi zamkami i pięknemi widokami na Babią i Tatry—niegodne były masowego odwiedzania? Pieniny są dziś dostępne dla wszystkich. Wrażeń tam doznanych — opisywać nie będę. Niechaj każdy ruszy w Pieniny, a być może, że lepiej od nas odczuje ich piękno. A każdy musi odczuć to piękno i rozkoszować się niem.

Nie zapominajcie zwiedzić w Pieninach grot Aksamitki (po czeskiej stronie) z mnóstwem pieczar i chodników, ze wspaniałemi stalaktytami.

A jazda z Czorsztyna do Szczawnicy łodziami przełomem Dunajca wywiera niezwykle silne wrażenie, tak że uczestnicy zeszłorocznego zjazdu „Asocjacji Słowiańskiej towarzystw turystycznych" oświadczali zgodnie, „iż nie wyobrażali sobie piękniego dzikiego i pełnego romantyzmu zakątka Polski".

„Pieniny — mówili — to bezcenny skarb turystyki polskiej, to śliczne dziwo, które ściągać będzie ku sobie tysiące obcych turystów, musicie jeno o dziwie tym dawać znać zagranicznemu światu turystycznemu„.

Tymczasem my z najbliższych stron zwiedzajmy i kochajmy Pieniny.

Z Czerwonego Klasztoru ruszymy ku Niedzicy (zamek z XV w. dobrze zachowany i zamieszkały, trudny jednak do zwiedzenia ze względu na niekulturalne odnoszenie się jego właściciela do turystów) i Czorsztynowi (pamiętnemu z historycznej przeszłości). Zwiedzających ruiny w Czorsztynie informuje stary przewodnik o tem, że zamek sięga początkiem czasów Chrystusa, o czem dowiedział się z napisu kamienia przechowywanego w zbiorach p. Drohojewskiego.

Dowcipny góral nie zapomni opowiedzieć „ceprom" jakiej anegdotki np. o tem, jak na skręcie ciorsztyńskiego gościńca auto przelękło się koni i runęło w przepaść.

Z Czorsztyna ruszyliśmy za kilometrowemi słupkami ku Nowemu Targowi. Ktoś powie ze zdziwioną miną, — jak może turysta chodzić gościńcem. Musimy wyjaśnić, że drogę tę obraliśmy dla zwiedzenia wspaniałych zabytków drewnianej architektury — kościółków w Dębnie i Łopusznie (kilkakrotnie w „Kurjerze Podhal." omawianych.

Turysta oprócz „odstawiania" uciążliwych szlaków górskich i zdobywania szczytów — winien również poznawać piękno nie tylko wyżłobione przez przyrodę, ale i pośrednio dzięki niej wytworzone pracą rąk ludzkich.

Wzdłuż wartkich fal Dunajca dochodzimy do N. Targu późnym wieczorem. Zniknło w ciemnościach potężne pasmo Tatr, wśród ciszy nocnej rodzą się wspomnienia — czarodziejskich Pienin.

hen.

—o—

Z ostatnich wydawnictw.

Sprawozdanie dyrekcji państw. Gimnazjum II im. Kr. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu za rok szkolny 1927/28. Nowy Sącz — 1928. — Nakładem funduszu naukowego. Str. 77.

Pisząc o sprawozdaniach należałoby zająć się całokształtem działalności naukowo-wychowawczej gimnazjum II-go, której jednak nie chcemy w recenzji poddawać krytyce. Podkreślamy sam fakt wydania sprawozdania w rzeczowy sposób ułożonego jako dodatni.

Tegoroczne sprawozdanie poza materjałem urzędowym zawiera rozprawkę historyczną **prof. A. Artymiaka** pt. **Z dziejów osadników niemieckich w Sądeczyźnie.** Cieszy nas to, że wśród grona nauczycielskiego w N. Sączu znajdują się jednostki, które znajdą jeszcze trochę czasu poza pracą zarobkową (walka o byt jest dla nas zupełnie zrozumiała) dla pracy naukowej. Rozprawce prof. Artymiaka poświęcimy słów kilkoro.

Autor podjął się opracowania tematu interesującego, jednak trudnego, co usprawiedliwia braki i nieścisłości, od których praca nie jest wolna. Przedmiotem szkicu są dzieje osadników niemieckich w Sądeczyźnie w czasach porozbiorowych za Józefa II-go, co w tytule należało zaznaczyć.

Osadnicy rozsiedlali się wzdłuż Dunajca, zwłaszcza w dobrach skonfiskowanych w r. 1782 klasztorowi Klarysek w St. Sączu, jak w Stadle, Gołkowicach, Podrzeczu i td., w pobliżu N. Sącza w Chełmcu, Biczycach, Dąbrówce (przeznaczonej pierwotnie na rolnic-ą osadę dla żydów), na Grodzkiem (dzielnica Sącza) aż do Zawady i w samem mieście (rzemieślnicy i kupcy). W r. 1801 zakupili Niemcy na licytacji stary klasztor pofranciszkański w N. Sączu, a w 1803 założyli ewangelicką parafję. Odtąd wzrastały stale ich wpływy, które pod koniec dopiero ubiegłego stulecia zaczęły maleć i rozpoczyna się proces pochłaniania żywiołu niemieckiego przez polski, silniejszy ekonomicznie. Większy ubytek Niemców sprowadza tzw. Rückwanderung i emigracja do Ameryki. Dzisiaj nieliczne tylko rodziny zachowały niemiecki charakter, in e przeważnie zpolonizowały się.

Szkic prof. Artymiaka zaciekawi nie tylko naukowców, ale Sądeczan wogóle, z których wielu pamięta nie tak dawne jeszcze czasy silnego ruchu niemieckiego w Sączu i okolicy. Znajdzie w nim czytelnik spisy rodzin przybyłych jeszcze z końcem XVIII w., których do dziś potomkowie żyją, często pod nazwiskiem niemającem nic wspólnego z nacją niemiecką.

Czasy to niedawne, żywe w tradycji i dlatego może za świeże do opracowania. Raczej nie tyle za świeże, ile ostrożniej winien był autor zachowywać się względem ustnej tradycji. Aby temat wyczerpująco opracować, należałoby sięgnąć do wiedeńskich państwowych archiwów i do urzędowych statystyk. Wtedy dopiero mielibyśmy pełny obraz ruchu osadniczego, zapoczątkowanego za Józefa II-go w Sądeczyźnie.

h.

Aresztowanie szajki przemytniczej.

Swego czasu senzację dnia wywołało unieszkodliwienie przez insp Marszałka szajki przemytniczej, której epilogiem był proces Morgenbesserów. W procesie tym wymierzono oskarżonym grzywny dochodzące sumy miljony złotych.

Po zlikwidowaniu tej szajki ruch przemytniczy chwilowo ustał. Jednakowoż już wkrótce doszło do wiadomości Władz celnych, że ta sama firma czeska Bracia Neuman w Liborcu, której wyroby Morgenbesserowie rozwozili po całej Polsce, znowu przemyca swe wyroby i zasypuje niemi rynek krajowy.

Wszelkie usiłowania straży celnej zmierzające do wykrycia przemytu pozostawały bez rezultatu. Dopiero przeprowadzony przez kom Kozaka z Urzędu granicznego w N. Sączu wspólnie ze st. przod. Bartczakiem wywiad wpadł na trop szajki przemytniczej. Ustalono, że w odległości 20 km od granicy na t. zw. Hucie pod Krynicą w domostwie niejakiego Ringa mieści się składnica przemycanych rzeczy z której dopiero towar rozwożono po całym kraju. Oto bowiem o północy z 1 na 2 bm. zauważono jak pod domostwo Ringa zajechało auto a w chwilę później wóz towarowy. W cichem domostwie Ringa zrobiło się nagle gwarno. Po chwili zaczęto wynosić bale z towarami by niemi załadować wozy. W tym momencie pojawili się strażnicy. Na ich widok przemytnicy rozbiegli się po polach zostawiając samochód i towar na polu. Strażnicy rzucili się jednak za nimi w pogoń i mimo nocy zdołali 2 z nich ująć. A mianowicie Arona Hollándra ze St. Sącza i brata jego Salamona.

W porzuconych zaś balach owiniętych we worki znajdowały się większe ilości towarów tekstylnych pochodzące z firmy Neuman i Synowie w Liborcu Przeprowadzona w domostwie Ringa rewizja odnalazła partję towaru ukrytą w trocinach. Towar wartości kilkanaście tysięcy złotych zakwestjonowano. Arona Hollándra aresztowano i odesłano do więzień sądowych.

W ten sposób unieszkodliwiono jedno ognisko szajki przemytniczej uprawiający swój niecny proceder ze szkodą na skarb Państwa.

Wyjazd młodzieży szkół średnich na obóz wojskowy w Makowie.

W dniu 4 lipca br. wyjechał hufiec szkolny młodzieży szkół średnich z Nowego Sącza, Starego Sącza i Grybowa na wojskowy obóz wakacyjny do Makowa. Hufiec szkolny odprowadziła na dworzec kolejowy orkiestra 1 p. s. p., oraz z ramienia opieki szkolnej prof. Śliwa, następnie z ramienia Komitetu Rodzicielskiego pp. radca Kózka i Karasiński.

Większą część hufca szkolnego stanowią uczniowie gimnazjum państwowego II-go im Króla Bolesława Chrobrego z Nowego Sącza (33), dalej kilkunastu z gimnazjum państw. I-go im. Jana Długosza w Nowym Sączu, kilku uczniów z państw seminarjum nauczycielskiego męskiego ze Starego Sącza, wreszcie kilku uczniów z gimnazjum w Grybowie. Ogółem hufiec składa się z 64 uczestników.

Obóz trwać będzie 6 tygodni tj. do 10 sierpnia. Komendantem obozu jest oficer z Krakowa, oficerem instrukcyjnym kapitan Sokołowski z Nowego Sącza. Z ramienia władz szkolnych został wydelegowany p. Plezia z Kuratorjum Krakowskiego. Hufcowym jest p. Ludwik Kózka z Nowego Sącza. Przewidzianem jest zwiedzenie obozu przez generała Przeździeckiego dowódcę dywizji podhalańskiej, burmistrza Nowego Sącza, dr. Sichrawę i prof. Śliwę z Nowego Sącza.

Maków, miejsce tegorocznego obozu wojskowego młodzieży szkół średnich mimo pięknego położenia, nie posiada jednak tych warunków, co Rytro. Przedewszystkiem daje się odczuwać brak wody w pobliżu. W Rytrze płynął potok tuż pod samym obozem, podczas, gdy w Makowie takiego potoku brak, jak również odpowiedniej łąki, potrzebnej do ćwiczeń i zbiórek.

W najbliższych dniach otrzyma hufiec mundury, zbuduje obóz tak, że w przeciągu paru dni zacznie się w obozie prawdziwe życie wojskowe. Wczesnym rankiem rozbrzmiewać będzie wśród lasów pobudka ro niesie się po polanie głos komendy wojskowej a wieczorem zapłoną ogniska, prawdziwe ogniska polowe, żołnierskie .. Młode uczniaki szkolne przekształcą się na kilka tygodni w żołnierzy, gotowych nie tylko do nauki na ławach szkolnych, ale i do obrony rubieży ojczystych, gdy y im wróg zagrażał...

Kronika.

OSOBISTE.

P. Juljusz Marossanyi starosta w Limanowej przesunięty został do VI st. służb. przy równoczesnem mianowaniu starostą w Tarnowie.

P. Mgr. Zygmunt Wierski referendarz M. S. Z. mianowany został atache konsularnym w Lipsku.

Ślub Dnia 7 lipca br. odbył się w kaplicy szkolnej ślub p. Izabelli Szpetmańskiej nauczycielki z p. Bronisławem Lubicz Nyczem profesorem gimnazjalnym. Związek pobłogosławił ks. Paweł Sulma.

Prymicja. Dnia 8 lipca b. r. odbędzie się w kościele OO. Jezuitów w Nowym Sączu prymicja ks. Romana Nitki, syna Marji i Leona Nitki, emerytowanego podurzędnika pocztowego z Nowego Sącza. Prymicjant odprawi solenną sumę o godzinie 10 przedpołudniem, w czasie której wygłosi okolicznościowe kazanie ks. Kosibowicz, poczem Prymicjant udzieli zebranym w kościele błogosławieństwa. Po skończonym nabożeństwie pobłogosławi ks. Nitka związek małżeński swojej siostry Tekli z p. Stanisławem Rojkiem, urzędnikiem pocztowym w Nowym Sączu. Ks. Roman Nitka jest rodem z Nowego Sącza, święcenie zaś kapłańskie otrzymał w Lublinie, gdzie uczęszczał do tamtejszego Seminarjum duchownego.

Dochód ze zbiórki ulicznej w dniu 1 lipca b. r. Urządzona w niedzielę 1 lipca b. r. zbiórka uliczna na rzecz tut. Oddziału Związku Strzeleckiego dała wcale pokaźne rezultaty. Zebrano mianowicie 533 zł. 30 gr. a po odtrąceniu kosztów technicznego jej przeprowadzenia w kwocie 27 zł 30 gr. pozostało 506 zł, za które zakupiono 25 mundurów dla tutejszego Oddziału Zw. Strzeleckiego. Z okazji powyższej zbiórki Zarząd Oddziału Zw. Strzeleckiego w Nowym Sączu przesyła gorące wyrazy podziękowania P. T. Paniom i Panom, którzy przyczynili się do zor-

Z sali koncertowej.

Koncert E. Schmidta.

Ze zdziwieniem obserwujemy szybki postęp tego młodego pianisty. Kilka miesięcy temu jeszcze widać było, jak nieporadnie zabiera się do odtwarzania utworów muzycznych. Niejasność stylu, brak równowagi, nieznajomość tempa, zwracanie uwagi na drobne efekty, to były cechy dawnej gry p. Schmidta. Dziś nie wszystko się jesz ze co prawda ca'kiem poprawiło, ale już bardzo wiele. Młody pianista, co lepiej poznał, zgłębił, nauczył się, to wziął naprzód, jakby mu pilno było pokazać i popisać się. A więc Mozart, Schumann i Bach.

Wszystkie utwory tych kompozytorów odtworzył młody artysta stylowo, podając głębię Bacha, pogodność Mozarta, elegancką poprawność Schumanna. Prawda, że i tu nie wszystko było doskonałe zwłaszcza w Mozarcie, w którego kompozycjach nie można fantazjować. Usterki były jednak bardzo drobne, prawie niedostrzegalne. To co usłyszeliśmy, zadziwiało. Już prawie śladu nie zostało dawnej ckliwości, kaprysnego akcentowania. Zwiększyła się siła uderzenia, pewność; słychać już prawie równe brzmienie basu z wiolinem. Widocznie w tych trzech rodzajach kompozycyj wpływ nauczyciela praskiego jest największy i przykład najwydajniejszy.

Stosunkowo słaba część programu, to Chopin. Od zeszłego roku zmieniło się wprawdzie i tutaj nie jedno ku lepszemu, jednak nie wszystko. Chopin wymaga specjalnych studjów, które trzeba będzie osobno przedsięwziąć. P. Schmidt rozpoczął karjerę pianisty poważnie i nie wątpimy, że gdy po roku z koncertem ponownie do nas przybędzie, zaimponuje nam równie Chopinem, jak dziś Schumanem i Mozartem.

Zakończyły koncert efektowne i brawurowe kompozycje: taniec Granadosa, kaprys Grünfelda, rapsodja Liszta. Należy w programach unikać takich wyrywek; mają one wtedy wygląd popisów prowincjonalnych. Albo należy skoncentrować kilka kompozycyj Granadosa obok siebie. albo wziąć jedną, dłuższą, poważną. Inaczej nie można wsłuchać się w styl autora, nie można rozumieć biegu myśli w kompozycjach. Łączyć można ze sobą drobne utwory kompozytorów podobnego stylu, tejsamej epoki. Zebranym wielbicielom talentu p. Schmidta, wśród których przeważali byli koledzy, koleżanki, przyjaciele, rówieśnicy, ta część koncertu najwięcej się jednak podobała. Oklaskiwano, wywoływano zadowolonego widocznie koncertanta, skłaniając do naddatków. Widownia zapełnioną była nie tylko młodzieżą. Sfery muzyczne naszego miasta przybyły na koncert licznie słuchając z wielkiem zaciekawieniem poważnego, na wyżynie artystycznej stojącego popisu.

Życzymy p. Schmidtowi, by w tym tempie dalej postępował naprzód, wytrwale nad sobą pracując. Sztuka nie jest drobiazgiem. Artystą zostać może tylko ten, kto mając odpowiedni takt, wiele się uczy i mozoli. P. Schmidt ma warunki, by stać się drugim Petrim, trzeba je jednak sumienną pracą wykorzystać. Nie należy zacieśniać się do jednego nauczyciela; trzeba systematycznie postępując, poznawać tajniki muzyki u różnych specjalistów, zwolna jednak i tak, by jednem nie zachwiać innego, co poprzednio dobre było zbudowane. Jesteśmy pewni, że nazwisko p. Schmidta stanie po takiej pracy obok nazwiska Petriego, Backhausa i innych mistrzów fortepianu i że koncert tego młodego pianisty będzie poważnem wydarzeniem muzycznem w mieście, gdziekolwiek p. Schmidt przybędzie.

Na zakończenie pozwolimy sobie zapytać się jeszcze szanownego koncertanta, dlaczego w „Głosach prasy" nazwał się Prażaninem. Wiemy przecież wszyscy dobrze, że jest jeszcze ciągle naszym sympatycznym, powszechnie lubianym Sądeczaninem.

W koncercie wzięła udział p. M. Łodygowska, wykonując partję drugiego fortepianu w utworze Mozarta. Młoda adeptka muzyki była, zdaje się, dość zdenerwowaną pierwszym swym występem solowym. Przyznać jednak trzeba z wielką przyjemnością, że występ ten był udały i że wysokiego poziomu artystycznego wieczoru niczem nie zepsuł.

—o—

ganizowania i technicznego jej przeprowadzenia, jakoteż P. T. Publiczności za hojne datki na cele Związku Strzeleckiego złożone.

Wycieczka czechosłowacka w Nowym Sączu. W przejeździe do Krynicy i Szczawnicy, bawiła w Nowym Sączu w dniu 4 lipca b. r. wycieczka studentów czeskich z Morawskiej Ostrawy. Wycieczka w liczbie 14 członków zwiedziła Zamek Królewski oraz miasto, poczem odjechała do Krynicy.

Żegiestów. Lista gości

Flagmański Władysław Warszawa, Schoen Karol Łódź, Krupa Aleksander Przemyśl, Skoczerny Marjan Poznań, Grześkowiakówna Marja Poznań, Olszewska Zofja Poznań, Kryplewska Halszka Tarnów, Wolf Teodor Katowice, Neumiller Karol Łódź, Wobrowa Kinga Bydgoszcz, Opioła Tadeusz Sosnowiec, Fried Hugon Warszawa, Trojanowska Anna Lwów, Winiarska Halina Warszawa, Kopytowska Jadwiga Warszawa, Kapuściński Stefan Katowice, Wielicka Marta Warszawa, Szmyt Marjan Poznań, Kliszczyński Witold Poznań, Geldwert Lola Kraków, Pyszkowska Celina Pleszew, Niemyska Władysława Warszawa, Pohorille Jakób Przemyśl, Homolicki Henryk Warszawa, Sławiński Szczepan Nowy Sącz, Szmyt Tadeusz Poznań, Szajna Leopold Jarocin, Streibel Gustaw Łódź, Budzyński Klemens Warszawa, Gruszczyński Bronisław Niwka, Dr. Geldwert Leon Kraków, Chamcowa Bronisława Warszawa, Legawska Gertruda Starogród, Litwinowicz Marja Lwów, Löwenherzowa Zofja Lwów, Szuster Józef Poznań, Płoszyńska Marta Poznań, Szusterowa Poznań, Serini Karol Warszawa, Baranowski Bolesław Warszawa, Switalska Lucyna Warszawa, Borysławski Bolesław Leszno. Macherowa Marja Poznań, Czarnecka Olga Warszawa, Święcicki Stanisław Poznań, Cemplówna Eugenja Warszawa, Simon Adolf Łódź.

Kurjer sportowy.

Obwodowe Zawody lekkoatletyczne Zw. strzel. Dnia 17 bm. odbyły się w Nowym Sączu urządzone przez Obwód nowosądecki Związku strz. Zawody lekkoatletyczne, które zgromadziły na startach 101 strzelców i 18 strzelczyń z oddziałów w N. Sączu, Limanowej, Gorlicach, St. Sączu, Krynicy, Muszynie, Piwnicznej. Rytrze, Kadczy, Łącku i Barcicach.

Zawody rozpoczął **4 klm. bieg na przełaj** ze startem i metą pod budynkiem P. K. U. który zgromadził 50 zawodników, w tem 34 strzelców. Trasa wiodła przez ul Jagiellońską, pod przystanek, przez Jordanówkę, park wioślarski, park strzelecki pod elektrownię na ul. Jagiellońską do mety. **1 miejsce** (puhar przechodni im. pułk. szt. gen. Br. Pierackiego) uzyskał **strz. Majewicz Franciszek** (od Gorlice) 2. (nagroda p. wojew krak. Darowskiego i wicewoj dra Ducha) **strz. Kotarski St.** (od N. Sącz) **3. Fiedler Eugenjusz** (Hufiec szkolny) **4. strz. Zaremba Władysław** (od Limanowa) 5 **Kosiński Stanisław** (1psp.) 6 **Bielański Roman** (Hufiec szkolny) 7. **strz. Kamiński** (od Krynica) **8. strz. Uszko Roman** (od. St. Sącz) 9 **Sowa Jan** (O L. N. Sącz) **10. Górka Edward** (od. Barcice).

Popołudniu o godz. 3 odbyły się na boisku zawody lekkoatletyczne z następującymi wynikami:

Bieg 100. m. 1). **Strz. Florek Jan** (od N. Sącz) 12 sek. 2) **Strz. Wojcik Tadeusz** (od N. Sącz) 2.2 sek. 3) **Strz. Semik Edmund** (od Limanowa) 13 sek.

Bieg 80 m. (1 **Strz. Matrasówna Marja** (od N. Sącza) 12·3 sek. (2 **strz. Wierzbicka Wera** (od N. Sącz) 12·4 sek. 3) **Zgłobicka Elżbieta** (od N. Sącz) 12·5 sek.

Sztafeta m. 4X100. 1) **Strzelcy: Zgłobicki, Florek, Wójcik, Kleiner** (od N. Sącz) 55 sekund startowało 4. (N. Sącz, Limanowa, Gorlice, St Sącz)

Sztafeta ż 4X100 1) Strzelczynie: **Czecznikówna Pałkówna, Kurtyczówna, Kawichanka** (od. Limanowa) 67·4 sek. Sztafeta N. Sącz (63 sek.) zdyskwalifikowana

Skok w dal. 1) **Strz. Zgłobicki Henryk** (od. N. Sącz) 5·04 m 2) **Strz. Semik Edm.** (od. Limanowa) 4·94 m, 3) **Strz Lesicki Jan** (od. Limanowa) 4·90 m.

Skok w dal. 1) **Strz. Ciborówna Genowefa** (od. N. Sącz) 3·69 m. 2) **Strz Czecznikówna Jadw.** (od. Limanowa) 3·65 m. 3) **Strz. Zgłobicka Elż.** (od. N. Sącz) 3·49 m.

Skok w zwyż 1) **Strz. Zgłobicki Henr.** (od. N. Sącz) 1·47 m. 2) **Strz Kosiba Wład.** (od. Gorlice) 1·44 m. 3) **Strz. Florek Jan** (od. N. Sącz) 1·43 m.

Skok w zwyż 1) **Strz. Czecznikówna J.** (od. Limanowa) 1·19 m. 2) **Strz Wierzbicka Wera** (od. N. Sącz) 1·18 m, 3) **Strz. Matrasówna Marja** (od. N. Sącz) 1·13 m.

Rzut dyskiem 1) **Strz. Zgłobicki H** (od. N. Sącz) 29·39 m 2) **Strz. Kosiba Wład.** (od. Gorlice 24·41 m. (3 **Strz. Widomski N.** (od Piwniczna) 23·88 m.

Rzut dyskiem. 1) **Strz. Wierzbicka Wera** (od S. Sącz) 15·27 m. 2) **Strz. Laskówna J.** (od Limanowa) 13·39 m. 3 strz **Stat** ierówna J. od Limanowa 13·33

Rzut oszczepem 1) **Strz. Zaręba Wład.** (od Limanowa) 37·20 m, 2) **Strz. Zgłobicki H.** (od. N. Sącz) 35·60 m. 3) **Strz. Florek Jan** (od N. Sącz) 34·30 m.

Zawody piłki nożnej „K. S. 1. p. s. p.“ „Strz. K. S. Janosik“ 8 : 1 (3 : 1)

Zawody wykazały znaczną sprawność fizyczną szczególnie Oddział. nowosądeckiego, limanowskiego gorlickiego, rymanowskiego i starosądeckiego. Organizacja dobra poza zachowaniem się publiczności niesfornie pchającej się na boisko i utrudniającej zawody. Zawody prowadzili ref. sportowy Z. S inż. Kierrasiński i pp. kpt. Bober i kpt. Sokołowski (starterzy). Po ukończonych zawodach przemówił do zebranych prezes Okręgu Krakowskiego dr. Kaplicki poczem nagrody w obecności Komisji sędziów i zaproszonych dygnitarzy rozdał kś. Jan Dąbrowski prezes Obwodu.

Nagrody ufundowali: płk Szt. gen. poseł Pieracki. p. wojew. Darowski Starosta w N. Sączu i Grybowie, Magistraty w N. Sączu, St. Sączu, Limanowej, Krynicy i Muszynie, Tymcz. Zarząd powiatu w N. Sączu, Komisja zdrojowa w Krynicy, Koło inwalidów i Zw. legjonistów w N. Sączu, K. S. 1. p. sp, Kongregacja kupiecka, korpus podoficerów 1. p. s. p. Zarząd Obwodowy Oddziały Limanowa, St. Sącz Łącko, Krynica, JWP. Morawscy z Marcinkowic JWP. dr. Cwikowski, JWP. Dworzak Rudolf JWP. Styczyński Wł. i JWP, Rożankowski z Krynicy, za których ofiarowanie Zarząd Obwodu składa najgorętsze i najserdeczniejsze podziękowanie.

Z Magistratu król. woln. miasta Nowego Sącza.

L. 7131/28/I. Nowy Sącz, d. 2 lipca 1928.

OGŁOSZENIE.

Uchwałą z dnia 4 maja 1928 postanowiła Rada szkolna miejscowa zaprowadzić od najbliższego roku szkolnego **metrykę szkolną** rozpoczynając ją od **dzieci urodzonych w roku 1922.**

Ponieważ metryka szkolna ma także obejmować dzieci zamieszkałe w Nowym Sączu **a nieurodzone tutaj**, wzywa się P. T. Rodziców, względnie opiekunów **aby w nieprzekraczalnym terminie do dni 8-miu** zgłosili **w Magistracie - w biurze Nr. 25. na I. piętrze dzieci urodzone w r. 1922-im w miejscowościach poza Nowym Sączem.**

Nie stosujący się do niniejszego zarządzenia pociągnięci będą do odpowiedzialności karnej zgodnie z § 31. ustawy gminnej.

Burmistrz: **Dr. Roman Sichrawa mp.**

Wydawca: Spółka wydawnicza „Kurjer Podhalański“. Naczelny redaktor Stanisław Körbel, odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Szczecina, Nowy Sącz.
Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie.